

Pandemia i rozszczelnianie zdrowego rozsądku. Szansa na demontaż 'business as usual'?

Ewa Bińczyk



Jako filozofka nauki i socjolożka wiedzy naukowej od ponad dekady zajmuję się dyskusją na temat zmiany klimatycznej i planetarnego kryzysu środowiskowego. Czytam teksty dotyczące nowej epoki geologicznej – **antropocenu**, czyli epoki człowieka, którą definiuje ryzykowne przekraczanie tzw. granic planetarnych (ang. *planetary boundaries*) [1]. Chodzi o raportowaną przez naukowców degradację gleb, wielkie szóste wymieranie gatunków, destabilizację hydrosfery, zakwaszanie oceanów, a także szokującą destrukcję ekosystemów. W czerwcu 2018 roku ukazała się moja książka *Epoka*

człowieka. *Retoryka i marazm antropocenu*, w której nazywam XXI wiek **epoką marazmu**, zastanawiając się między innymi nad tym, jakie są wielowymiarowe przyczyny obecnego impasu w polityce próśrodowiskowej oraz klimatycznej [2].

Od tekstów na temat kampanii dezinformacyjnych dotyczących globalnego ocieplenia oraz artykułów omawiających dramatyzm współczesnych zagrożeń środowiskowych szybko przeszłam do lektury opracowań wskazujących na pilną konieczność przeprowadzenia dekarbonizacji gospodarek i **klimatycznego korygowania współczesnego kapitalizmu** [3]. Wiele badaczek i badaczy uważa, że jedną z wielu przyczyn wspomnianego już marazmu antropocenu jest po prostu **uwiad wyobraźni**: inercja myślowa i paraliż jeśli chodzi o śmiało teoretyzowanie na temat świata (kultury i gospodarek) radykalnie różnego od tego, do czego przywykliśmy w krajach rozwiniętych [4].

Rzeczywiście, od ponad 40 lat debata publiczna w krajach bogatej Północy toczy się w warunkach tak silnego **neoliberalnego konsensusu**, że całkowicie zaskorupiło to masową wyobraźnię. Jak wiadomo, łatwiej było wyobrażać sobie koniec świata niż otworzyć się na ideę końca kapitalizmu, zwijania gospodarek wzrostu, redukcji tzw. przestrzelenia konsumpcyjnego (ang. *overconsumption*), blokowania szybkiego obiegu pieniądza w gospodarce czy wyhamowywania transnarodowego „wolnego” handlu. Tymczasem indolencja polityk proklimatycznych wiodła aktywistów i klimatologów (rozumiejących, co jest stawką w grze na wypadek kontynuowania modelu *business as usual*) na sam skraj rozpacz [5].

W marcu 2020 roku dość niespodziewanie wszyscy znaleźliśmy się jednak w nowej, zaskakującej **rzeczywistości pandemii** koronawirusa. W samej pandemii COVID-19 nie ma niczego zaskakującego z punktu widzenia parametrów antropocenu. Zagrożenie koronawirusem przypomina problem zmiany klimatycznej choćby pod tym względem, że w obu przypadkach mamy do czynienia z kryzysami, których *de facto oczekiwaliśmy* – a przynajmniej **naukowcy** ich oczekiwali. Światowa Organizacja Zdrowia od kilkunastu lat przygotowywała globalne sieci reagowania na tego typu zagrożenia, od dwóch lat ostrzegała zaś przed możliwością wystąpienia kolejnego odzwierzęcego patogenu. Drastyczna utrata bioróżnorodności w XXI wieku ma wiele skutków [6] – jednym z nich jest właśnie obniżona odporność *homo sapiens* na choroby odzwierzęce.

Podobnie już od dekad eksperci badają zagrożenia wynikające z antropogenicznej destabilizacji klimatu, namawiają decydentów do dekarbonizacji gospodarek i opracowania mechanizmów adaptacji do nowego reżimu aberracji pogodowych. Od 1988 roku działa powołany przez ONZ Międzyrządowy Panel ds. Zmiany Klimatycznej (IPCC), regularnie publikujący rozbudowane raporty. Po raz pierwszy w 1992 roku i ponownie w roku 2017 badacze i badaczki sformułowali *Ostrzeżenia naukowców świata do ludzkości*, dotyczące powagi problemu degradacji środowiska i wyzwań antropocenu. Podkreślali w nich, że „ludzkość naraża na szwank przyszłość” i „wkrótce będzie już za późno” [7].

Antropocen to epoka, w której sprawczość gatunku *homo sapiens*, dokonującego intensywnej transformacji atmosfery, hydrosfery, litosfery i biosfery, zaczyna przypominać potężne siły geologiczne. To paradoksalna, jak możemy się po raz kolejny przekonać, **epoka hipersprawczości** (przemieszczania stref klimatycznych i fantastycznych warunków komunikacyjnych umożliwiających rozprzestrzenianie się wirusa) oraz równoczesnej **bezradności** (ofiar pandemii, uchodźców klimatycznych czy ofiar anomalii pogodowych).

W epoce człowieka (w roku 2016) Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze uznał degradowanie środowiska i nielegalną eksploatację zasobów naturalnych

za zbrodnię przeciwko ludzkości [8]. Antropocen to wobec tego czasy **nieredukowalnej współzależności** człowieka i przyrody. W marcu 2020 roku koronawirus stał się pełnoprawnym aktorem naszych zbiorowości i ważnym elementem praktyk społecznych. To, co ludzkie (transport globalny, sukces firm, handel międzynarodowy, targowiska miejskie, zwyczaje kulinarne) i to, co pozaludzkie (wirusy, zasoby wodne, zjawiska klimatyczne) są ze sobą mocno splecione, wzajemnie się definiując. **Dualizm natura–społeczeństwo** i separacja obu domen są dziś na wiele sposobów problematyzowane. Cechą antropocenu jest też prawdopodobnie to, że może okazać się on epoką wymykania się katastrof spod kontroli porządków społecznych i systemów ubezpieczeń. Możliwe, że już wkrótce wszyscy odczujemy to bezpośrednio na własnej skórze. Podsumowując: globalna pandemia koronawirusa nie powinna być w epoce człowieka zaskoczeniem.

Zaskakujące w marcu 2020 roku okazało się natomiast to, że w ciągu kilkunastu dni czy kilku tygodni **obszar „niemożliwego”** (z punktu widzenia zdrowego rozsądku i trybu *business as usual*) okazał się możliwy, a nawet względnie łatwo wykonalny. Zahibernowaliśmy społeczeństwa oraz gospodarki i uruchomiliśmy tryby radykalnej kwarantanny. Model *business as usual* został wreszcie, choć przejściowo, zawieszony. Wolelibyśmy oczywiście, by przebiegało to w korzystnych dla wszystkich, bezpiecznych warunkach społecznych... Hiszpania znacjonalizowała swoje szpitale prywatne, Dania zaś wprowadziła rozwiązania przypominające bezwarunkowy dochód podstawowy. Krytyka wolnorynkowego fundamentalizmu i postulaty **postwzrostu** przestały brzmieć utopijnie, co na początku kwietnia przyznali nawet dziennikarze „Financial Times”, o papieżu Franciszku nie wspominając. W warunkach pandemii to, co wydawało się niemożliwe, okazało się co najmniej dopuszczalne. Czy czasy pandemii i wychodzenia z niej rozpoczną epokę wielkich zmian lub choćby tylko otwartości na transformacje gospodarcze i społeczne? Bardzo długo czekaliśmy na taki zbieg okoliczności...

Warunki kwarantanny to warunki swoistej **hibernacji**, przedłużającego się zamrożenia znanych nam praktyk i stylów życia. Na jak długo? Nikt nie potrafi jednoznacznie tego określić. Możliwe, że część praktyk utracimy w sposób nieodwracalny – jaka będzie bowiem przyszłość imprez masowych i okolicznościowych po traumie pandemii, nawet wtedy, gdy pojawi się szczepionka [9]? Perspektywa przyszłości i możliwość robienia planów zostały nam zatem (czasowo) odebrane. Odebranie perspektywy przyszłości raczej paraliżuje niż wyzwala. To wyjątkowe **doświadczenie egzystencjalne**, co więcej, przeżywane ponad podziałami, globalnie, w wielu krajach, w domach ludzi zarówno bogatych, jak i mniej majątnych.

To doświadczenie nie musi być jednak wyłącznie negatywne. Globalne zahibernowanie w kwarantannie daje również wyjątkową okazję do tego, by wzmocnić czy rozbudować podstawy dla **planetarnego „my”**. Pod względem politycznym gorączkowo potrzebujemy takiego ruchu w epoce antropocenu. Trudne, globalnie współdzielone doświadczenie egzystencjalne może sprawić, że ponad podziałami uda się zbudować nową platformę solidarności – w poszukiwaniu wspólnych, sprawiedliwych odpowiedzi na przyszłe trudne relacje społeczeństwa i przyrody, które na pewno jeszcze dadzą o sobie znać.

Z pewnym zdumieniem przyjmuję jednak ból egzystencjalny, jaki towarzyszy zamrożeniu przyszłości w perspektywie kilkutgodniowej czy nawet kilkumiesięcznej kwarantanny.

Czy jest to odpowiedź adekwatna? A jeśli tak, to jak powinna wyglądać reakcja na **ryzyko utraty przyszłości** w kontekście planetarnego kryzysu środowiskowego? Mamy tu do czynienia z niekwestionowanym ryzykiem utraty przyszłości w ogóle, bogato udokumentowanym danymi naukowymi [10]. Według badaczy z obszaru nauki o systemie Ziemi antropocen to epoka, w której przekraczając granice planetarne, stawiamy pod znakiem zapytania możliwość zachowania ładu cywilizacyjnego, jaki znamy. W najbliższych dekadach, kontynuując model gospodarczy *business as usual*, odbierzemy przyszłość kolejnym gatunkom, ekosystemom, rafom koralowym, pokrywie lodowej Arktyki, a także następnym pokoleniom. A jednak na ten problem reagowaliśmy dotąd jedynie wyparciem i marazmem. Może **ból egzystencjalny pandemii** pozwoli nam pojąć, co jest rzeczywistą stawką w grze o zachowanie systemów planetarnych w stanie względnej równowagi? Może uruchomi empatię i otworzy wyobraźnię?

Najbliższą mi obecnie dyscypliną zajmującą się klimatycznymi, próśrodowiskowymi korektami kapitalizmu jest **ekonomia ekologiczna**. Postuluje ona, by budować gospodarki elastyczne, prężne, wytrzymałe (*resilient*). *Nomen omen*, angielskie *resilience* to właśnie odporność. W skorygowanych ekologicznie modelach gospodarczych celem i wskaźnikiem sukcesu może być nie tyle szybki obieg pieniądza w gospodarce, ile jej odporność – zdolność systemu do tego, by adaptować się do kryzysów. W dobie zmiany klimatycznej i nadchodzących anomalii pogodowych, czyli coraz trudniejszych **sprzężonych relacji zwrotnych człowieka i środowiska** w antropocenie, wytrzymałość gospodarek oraz solidarność i elastyczność instytucji społecznych stanowiąc będą warunek przetrwania, a także utrzymania pokoju i zachowania struktur demokratycznych. Potrzebujemy gospodarek, które będą zdolne do hibernacji, zwijania produkcji i zmniejszania tempa obiegu, ale w taki sposób, by nie zagrażało to przetrwaniu i dobrobytowi obywateli oraz obywateli. Ekonomia ekologiczna zajmuje się właśnie tym, **jak produkować (i zanieczyszczać) mniej, z zachowaniem społecznej sprawiedliwości** oraz skutecznych mechanizmów dystrybucji zasobów. Bardzo możliwe, że bez względu na to, jak potoczą się wypadki, epidemia koronawirusa pokaże nam wszystkim wręcz organoleptycznie, że **potrzebujemy gospodarek, których celem jest odporność, a nie pogoń za wzrostem PKB**.

Zamiast priorytetu szybkiego obiegu pieniądza w gospodarce potrzebujemy również bezwarunkowego dochodu podstawowego, redystrybucji bogactwa i zmniejszenia kosztów pracy. **Zmurszała tkanka społeczna**, nierówności, niespójności i wypłukany kapitał zaufania to złe punkty wyjścia dla społeczeństw wkraczających w okres pandemii czy anomalii klimatycznych. Współczesne **nierówności** (zarówno te globalne, jak i te wewnątrz większości społeczeństw) zasadnie określić można mianem „**nieprzyzwoitych**” [11]. W 2009 roku Roberto Korzeniewicz i Timothy Morah pisali o tym, że 40% ludzi na Ziemi żyje na niższym poziomie ekonomicznym niż psy w Stanach Zjednoczonych [12]. Wiemy, że za większość emisji gazów cieplarnianych odpowiada 20% najbogatszych ludzi na świecie, zamieszkujących kraje rozwinięte. Żyjemy w rzeczywistości głębokich podziałów ekonomicznych: odseparowanych od siebie światów przysłowiowego 1% magnatów-rentierów, słabnącej od lat 80. XX wieku klasy średniej oraz miliarda głodujących. Są to nierówności neofeudalne: 26 najbogatszych miliarderów posiada tyle, ile 50% najbiedniejszych ludzi na planecie. Czy świat tak wielkiej koncentracji zasobów (i władzy!) w rękach nielicznych okaże się zdolny do adaptacji? Czy będzie mógł zapewnić gospodarkom odporność?

Zamiast rosnących fortun nielicznych i arogancji plutokratów w trudnych czasach antropocenu odporne państwa powinny opierać się na dużej spójności społecznej i silnej tkance wzajemnego zaufania. Już dziś, po kilku tygodniach widzimy, jak bardzo potrzebujemy takich inicjatyw, jak na przykład #empatyczneinnowacje i #empatomaty. Dzięki tego typu oddolnym akcjom społecznym możemy uruchomić **vouchery przyszłości**, by pomóc przetrwać zahibernowanym branżom. Zakładom kosmetycznym i fryzjerskim czy masażystom można zapłacić za usługi, które zostaną wykonane wtedy,

gdy wyjdziemy już ze stanu (tej) kwarantanny. Największym inicjatorem takich zabiegów i wrażliwości na problemy najsłabszych powinno być dziś jednak sprawne państwo.

Stan kwarantanny szybko ujawnia nowe podziały społeczne i **nowe formy uprzywilejowania** [13]. W literaturze z zakresu ekonomii ekologicznej mowa jest o **wykluczeniu środowiskowym, elitaryzmie środowiskowym** o tym, że napięcia i konflikty XXI wieku zawsze będą miały w tle problem dostępu do (kurczącej się) przyrody. Reglamentacja dostępu do przyrody (i do wiosny) w nowej rzeczywistości pandemii koronawirusa pokazała, że wykluczeni okazali się ci, którzy nie posiadają własnych ogrodów i nie mają nawet psa, z którym można legalnie udać się na spacer. Zamknięto dostęp do lasów państwowych, plaż, parków, przestrzeni spacerowych. Kontemplacja natury tymczasowo okazała się luksusem niedostępnym dla mieszkańców bloków i kamienic w miastach.

Bolesny podział klasowy charakterystyczny dla antropocenu jest też podziałem pokoleniowym. Dzisiejsi nastolatki i dwudziestolatki, uczestnicy Młodzieżowych Strajków Klimatycznych, słono zapłacą za krótkowzroczność pokolenia współczesnych decydentów. To oni będą spłacać zaciągane dziś długi i to ich przyszłość dyskontowana jest we wszystkich modelach ekonomicznych, z których wynika, że gospodarek „nie opłaca się” modyfikować, nawet za cenę destabilizacji warunków, od których zależy przetrwanie życia w formie, jaką znamy.

Poważnym zagrożeniem czasów pandemii mogą okazać się też tendencje do **kapitalizowania chaosu**. Piszą o nich między innymi Razmig Keucheyan w książce *Nature Is a Battlefield: Towards a Political Ecology* [14] oraz Naomi Klein w książce *Doktryna szoku* [15]. Każda katastrofa przejawia istniejące już bóle, wzmacnia zagrożenia (ang. *thread multiplier*). niesprawne państwa neoliberalne, prywatyzujące na potęgę sektor usług publicznych, okazują się całkowicie bezradne wobec takich kryzysów jak pandemia. Wolny rynek nie stanowi parasola ochronnego dla naszego życia i zdrowia.

Nawet najzagorzalsi zwolennicy ideologii wolnego rynku czy ulg podatkowych w warunkach krytycznych oczekują **sprawnego państwa**. Państwa nie tyle silnego czy autorytarnego, ile właśnie sprawnego, z bogatą infrastrukturą dobrze przygotowanych i sensownie zarządzanych usług publicznych, wrażliwego na trudności dotyczące poszczególnych grup i sektorów, państwa odpornego i elastycznego (ang. *resilient*). Nie sprostą tym wyzwaniom państwa neoliberalne. Jak uczuła Keucheyan, w świecie neoliberalnym ryzyko katastrofy klimatycznej było dotąd sekurytyzowane przez rynki finansowe oraz ubezpieczycieli. Kurczące się państwo neoliberalne wycofywało się z dbania o ewentualne problemy związane z nastaniem nowego reżimu klimatycznego aberracji pogodowych. Sektor finansowy znowu miał okazję, by zarobić. Czy chcemy, by kapitalizowanie chaosu okazało się przyszłością antropocenu?

Pandemia pokazała nam również (w warunkach przymusu, lecz bardzo dosadnie), że **cywilizacja pośpiechu i nerwowej hipermobilności może się zatrzymać**. Warto podkreślać, że światowy reżim mobilności jest też przy okazji reżimem nierówności. Pisze o tym Stephan Lessenich w książce *Living Well at Others' Expense* [16]. Irlandczyk może udać się bez wizy do 95 krajów świata, mieszkaniec Afganistanu tylko do dwóch. 75% lotów na świecie to loty do Europy i wewnątrz UE. Statystyki wykazały, że w 2015 roku z podróży lotniczej skorzystało tylu obywateli Niemiec, ilu obywateli liczy sobie ten kraj.

Możliwe, że w dużej mierze zdalny tryb pracy oraz praktyka załatwiania spraw poprzez telekonferencje zostaną z nami już na zawsze. Otwiera to przestrzeń do refleksji i dyskusji nad **kapitalizmem postpracy i czasu wolnego**, skróceniem tygodnia pracy i jej dziennego wymiaru, a także nad trwale zakorzenioną w naszych zwyczajach pracą

z domu. Możliwe też, że naprawdę nie musimy dalej sprowadzać tak wielu towarów z tak odległych zakątków świata. Przystopowanie rozszalałej, nieproporcjonalnej mobilności towarów i ludzi wydaje się celem, do którego zdecydowanie powinniśmy dążyć w dobie dekarbonizacji.

Wreszcie ostatnie pytanie: co z konsumpcjonizmem? Może **przestrzelenie konsumpcyjne** w społeczeństwach rozwiniętych również okaże się przeszłością? Albo chociaż zostanie odrobinę osłabione? Wysokoemisyjne luksusowe gospodarki hiperkonsumpcjonizmu musimy **rozsądnie zwijać, nie zaś pobudzać**. Być może kilka tygodni bez zakupów i Wielkanoc na niekonsumpcyjnych zasadach osiądą w pamięci tego pokolenia nie tylko jako złe wspomnienie, ale również jako rodzaj (tymczasowej) ulgi. A gdybyśmy tak pomyśleli świat bez gorączek zakupowych? Dla siebie i dla przyszłych pokoleń?

Cóż, oczywiście nie możemy wykluczyć, że po pandemii powrócimy do *status quo*. Będzie tak samo, jak było, tylko jeszcze szybciej oraz intensywniej. Skorupy tzw. zdrowego rozsądku błyskawicznie się odbudują i to, co niemożliwe, utopijne i nie do pomyślenia, znowu znajdzie się poza horyzontem naszej wyobraźni. Zastanówmy się jednak: czy choć odrobinę nie zależy to także od nas, aby tym razem tak się nie stało?

[1] Zob. np. Erle Ellis, *Anthropocene: A Very Short Introduction*, Oxford University Press, Oxford 2018.

[2] Ewa Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.

[3] Zob. Tim Jackson, *Dobrobyt bez wzrostu. Ekonomia dla planety o ograniczonych zasobach*, przeł. Marcin Polakowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014; Kate Raworth, *Doughnut Economics: Seven Ways to Think Like a 21st Century Economist*, Chelsea Green Publishing, White River Junction 2017; Alf Hornborg, *Nature, Society, and Justice in the Anthropocene: Unraveling the Money-Energy-Technology Complex*, Cambridge University Press, Cambridge 2019; Jonathan Symons, *Ecomodernism: Technology, Politics and Climate Crisis*, Polity Press, Cambridge–Medford 2019.

[4] Por. np. Nick Srnicek i Alex Williams, *Wymyślając przyszłość. Postkapitalizm i świat bez pracy*, przeł. Ewa Bińczyk, Jakub Gużyński, Krzysztof Tarkowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2019.

[5] Por. np. wywiad z autorami w: Naomi Oreskes i Erik M. Conway, *Upadek cywilizacji zachodniej*, przeł. Ewa Bińczyk, Jakub Gużyński, Krzysztof Tarkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017.

[6] Naukowcy oceniają, że przetworzyliśmy już około 75% biosfery, zużywamy 50% dostępnej wody pitnej i wykorzystujemy około 50% niepokrytych lodem lądów (por. np. E. Ellis, *Anthropocene*, dz. cyt.). Żyjemy w świecie, w którym na rynku brakuje piasku – tak bardzo wyczerpaliśmy zasoby Ziemi; w Indonezji i Singapurze działają mafie piaskowe.

[7] Por. William J. Ripple, Christopher Wolf, Thomas M. Newsome, Mauro Galetti, Mohammed Alamgir, Eileen Crist, Mahmoud I. Mahmoud, William F. Laurance i 15 364 naukowców ze 184 krajów, *World Scientists' Warning to Humanity: A Second Notice*, „BioScience” 2017, t. 67, nr 12, s. 1026–1028; <https://doi.org/10.1093/biosci/bix125>.

[8] Por. Peter Dauvergne, *Will Big Business Destroy Our Planet?*, Polity Press, Cambridge–Medford 2018, s. 115.

[9] Oczekiwanie na technologiczne panaceum w postaci szczepionki na koronawirusa, która rozwiąże wszelkie problemy gospodarcze, społeczne i polityczne, obnażone w toku pandemii, jest wyrazem mocno zakorzenionej wiary w to, że (kolejny raz) technologie nas wyzwolą i nie trzeba będzie dokonywać żadnych bolesnych reform społecznych ani podejmować trudnych decyzji politycznych dla usprawnienia sektorów zdrowia, zarządzania czy ubezpieczeń. Nie wydaje się jednak, by jakikolwiek wynalazek czy odkrycie naukowe bez poważnych redefinicji instytucji i wyznawanych wartości zdołały zabezpieczyć nasz świat przed kolejnymi wyzwaniami epoki antropocenu.

[10] Ewa Bińczyk, *Utrata przyszłości w epoce antropocenu*, „Stan Rzeczy” 2018, t. 14, nr 1, s. 109–134.

[11] Por. Stephan Lessenich, *Living Well at Others' Expense: The Hidden Costs of Western Prosperity*, przeł. Nick Somers, Polity Press, Cambridge–Medford 2019; Göran Therborn, *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*, przeł. Paweł Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015; A. Hornborg, *Nature, Society, and Justice...*, dz. cyt.

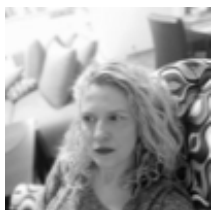
[12] Roberto Korzeniewicz, Timothy Morah, *Unveiling Inequality: A World-Historical Perspective*, Russel Sage Foundation, New York 2009; por. S. Lessenich, *Living Well...*, dz. cyt.

[13] Dotyczy to oczywiście także nowych typów heroizmu. Uznanie społeczne doby pandemii należy się tym, którzy wykonują swoją pracę, chroniąc społeczeństwo, narażając swoje zdrowie oraz życie: pracownikom służby zdrowia, salowym, serwisowi sprzątającemu szpitale oraz dostawcom usług i towarów, z których nie możemy zrezygnować.

[14] Razmig Keucheyan, *Nature is a Battlefield: Towards a Political Ecology*, Polity Press, Cambridge–Medford 2017.

[15] Naomi Klein, *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, przeł. Hanna Jankowska, Tomasz Krzyżanowski, Katarzyna Makaruk, Michał Penkala, MUZA S.A., Warszawa 2008.

[16] S. Lessenich, *Living Well...*, dz. cyt.



Ewa Bińczyk